

Jacek Sobota

Konieczność niekonieczna

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 7, 234-235

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONIECZNOŚĆ NIEKONIECZNA

Honorata Korpikiewicz: *Wolność, nieświadomość prawa fizyki*, Wyd. Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2000, ss. 186.

Prof. Honorata Korpikiewicz znana jest z licznych, a przy tym wartościowych publikacji: *Niebo jest w nas. Szkice z poznania nieba* (1989); *Nieświadome determinanty sztuki* (1995); *Koncepcja wzrostu entropii a rozwój Świata; Świadomość i język* i in., które karkołomnie, lecz z sukcesem łączą pozornie odległe dziedziny wiedzy. W jej pracach widać potężniejące związanie filozofii z naukami szczegółowymi, np. z fizyką. Po okresie secesji nauk szczegółowych osierocona filozofia znów odnajduje wspólny „język” z innymi dziedzinami wiedzy.

W najnowszej książce Honoraty Korpikiewicz pt. *Wolność, nieświadomość i prawa fizyki* rozważania filozoficzne (epistemiczne, lecz i ontologiczne) przenikają się z problematyką fizyki kwantowej, a nawet ezoteryką. Jak wskazuje tytuł, praca podejmuje dylematy wolności i konieczności, spory deterministów oraz indeterministów. Samo w sobie nie jest to jeszcze nadzwyczajne – podobne dylematy, w różnym natężeniu, nurtują większość naukowej populacji – intrygujące jest natomiast podejście autorki do problemu (czy też wielość i ocierająca się o egzotykę różnorodność podejść).

Pierwszy rozdział dotyczy zjawiska nieświadomości, które zdaje się mieć w ludzkiej działalności znaczenie istotniejsze niż świadomość (co wiemy od Freuda, lecz samo zjawisko i wiedza o nim jest znacznie starsza). Korpikiewicz opisuje liczne przypadki hipnozy (która właściwie do tej pory nie doczekała się satysfakcjonującej definicji) i słynnych hipnotyzerów: Mesmera, Prysegura, Rasputina.

Na ile wolny jest człowiek zahipnotyzowany? Problem nie jest wcale błahy, bowiem okazuje się, że podatność na hipnozę nie jest wartością stałą – jedni tracą świadomość z łatwością, inni zgoła wcale. Nadto zdarzają się jednostki, które nawet w „paraliżu świadomości” nie wyrażają zgody na czyny moralnie wątpliwe. Tu pojawia się kolejne istotne pytanie: czy wolność nie polega na tym (w przypadku poddania się hipnozie, ale nie tylko), że wyraża się zgodę na manipulację swoją osobą? Paradoks jest pozorny, ponieważ dalej autorka zajmuje się psychologią

tłumów, gdzie problem występuje z większym natężeniem. Stare pytanie: co jest czym warunkowane – tłum jednostkowymi psychikami czy też jednostki zbiorową psychiką tłumy – wydaje mi się mniej istotne. Tarde pisał o skupiskach ludzi, w których szerzą się zarazy psychiczne, Canetti uważał, że tłum jest tworem o cechach nowych, odmiennych od właściwości psychicznych konstytuujących go jednostek. Ważniejsze jest groźne zjawisko zwolnienia od odpowiedzialności, jakie ma miejsce w dowolnych zbiorowościach (bodaj Le Bon, na którego Korpikiewicz często się powołuje, pisał, że nie ma wielkiej różnicy między tłumem robotników a zgromadzeniem pracowników naukowych, ponieważ tłum uśrednia potencjały intelektualne uczestników, a równanie zawsze postępuje w dół). Tłum zachowuje się niczym kobieta gotowa do natychmiastowego uwiedzenia (to nie moje porównanie; Le Bon pisał o „kobiecy charakterze tłumów”), do tego kobieta upadła – nieistotne, kto okaże się wybrankiem. Przywódcy tłumów są ludźmi odległymi od snucia wyrafinowanych refleksji, przenikliwość intelektualna rodzi przecież nadmiar niepotrzebnych wątpliwości. To może tłumaczy do pewnego stopnia fenomen totalitaryzmów XX wieku – słaba jakość umysłowa przywódców i podatność tłumów na ich wpływ.

Po omówieniu niejako „lokalnych” determinantów naszego bytowania, Korpikiewicz zajmuje się wpływami kosmicznymi oraz prawami fizyki. Czy rzeczywistość jest zdeterminowana twardymi prawami fizyki, czy znając ruch wszystkich cząstek Wszechświata (jak słynny „demon Laplace’a”), bylibyśmy w stanie przewidzieć wszelkie możliwe przyszłe zdarzenia? W czasach obowiązywania paradygmatu newtonowskiej fizyki wydawało się to osiągalne, teraz fizyka kwantowa podważa taką możliwość. Świat być może jest zdeterminowany, lecz nieprzewidywalny. W takim ujęciu nasza wolność byłaby złudzeniem albo po prostu brakiem wiedzy. Tak pisali o grach hazardowych (rzut monetą, kością) Poincare i Smoluchowski – gry hazardowe są deterministyczne, a przypadek jest wyłącznie wynikiem naszej niewiedzy.

Interesujące są również rozważania autorki na temat tzw. zasady antropicznej, zakładającej konieczność zaistnienia obserwatora Wszechświata (zatem nas, ludzi). Co jest czym warunkowane podług tej zasady (istnienie Wszechświata – istnieniem obserwatora czy też odwrotnie) – trudno orzec. O ile „słaba” zasada antropiczna (Dickie, 1957) wydaje się do przyjęcia, o tyle już wersja „silna” (Carter, 1984) jest bodaj nadużyciem. Wyznawcy tej zasady przypominają trochę ową żabę, która kopnięta w złości przez przechodzącego mężczyznę ląduje na terenach wyjątkowo życiodajnych. Następnie (warunkiem tu oczywiście bajkowa samoświadomość płaza) zaczyna snuć refleksje oraz naukowe dociekania nad przyczynami swego szczęścia. I wychodzi jej, że mężczyzna, będąc jeszcze chłopcem, przeszedł traumatyczne wydarzenia, które obecnie objawiają się mściwością wobec żab. Wniosek z tego płynie dla żaby taki: dramat dzieciństwa mężczyzny był zdeterminowaną koniecznością, bez tego bowiem nie doszłoby nigdy do „życiodajnego” kopniaka.